

Wstęp

1.

Pod koniec 2015 r. piszący te słowa opublikował w Wydawnictwach Uniwersytetu Warszawskiego książkę pt. *Szpiedzy tacy jak Wy. Wywiadowcza (nie)codziennosc kontaktów między PRL a NRD 1970–1990*¹. Wspomniana praca doczekała się bardzo pozytywnych recenzji². Została przetłumaczona na język niemiecki³. Zachęcało to do przyjrzenia się tej tematyce – po latach – na nowo, a także do podjęcia kolejnych związanych z nią badań. Było to tym łatwiejsze, że rok 2015 oznaczał zmiany w dostępie naukowców do nieznanych dotychczas dokumentów, między innymi dzięki otwarciu tzw. zbioru zastrzeżonego IPN⁴.

Obie wersje językowe *Szpiegów* różnią się od siebie: lingwistycznie, metodologicznie oraz kontekstowo. Co więcej, wersja niemiecka pozostaje, nie tylko z uwagi na kwestie praw autorskich, całkowicie inną publikacją od polskiej. Musiało tak być chociażby z uwagi na wykorzystanie w niej odmiennego korpusu dokumentów, ale także – na konieczność odnoszenia się w tekście do kodu kulturowego oraz pamięci historycznej zagranicznego czytelnika, który przeważnie nie znał języka polskiego, nie posiadał też podstawowej wiedzy o PRL⁵. Mimo tego jednak

oba tytuły odnosiły się do tych samych fundamentalnych pytań, które pojawiły się w trakcie pisanej przez autora – całkowicie na serio – i wydanej również w WUW habilitacji, poświęconej skomplikowanym relacjom resortów bezpieczeństwa PRL i NRD⁶. Wydaje się, że, pomimo upływu czasu, pytania owe pozostają nadal aktualne.

O jakich pytaniach mowa? Po pierwsze: czy z problematyki służb specjalnych można się śmiać? A jeżeli tak, to w jaki sposób omawiać zagadnienie groteski bądź absurdu, istniejącego wszak w tego typu instytucjach, pamiętając, aby nie naruszyć pamięci oraz uczuć Ofiar? Po drugie: w jaki sposób ta tematyka powinna być prezentowana Czytelnikom, którzy chcą się zapoznać z okresem wyjątkowo tragicznym, jeżeli chodzi o wspomniane Ofiary i ich liczbę? Po trzecie wreszcie: jak upływ czasu zmienia percepcję wydarzeń związanych ze służbami specjalnymi – uznawanych w odbiorze społecznym właśnie za skrajnie traumatyczne?

Piszący te słowa uznał, że odpowiedź na najważniejsze z powyższych pytań może brzmieć twierdząco. Tak, można śmiać się ze służb⁷. Dokonał jednakże, w trakcie prac nad wspomnianymi tytułami, następujących zastrzeżeń. Po pierwsze, nie twierdził ani też nie aspirował do tego, że jego obraz służb specjalnych jest jedynym prawdziwym. Nie. Obraz ten był tylko częścią całości, na której podstawie nie wolno budować tez generalizujących opis metod działania służb, np. MSW w PRL⁸. Po drugie, autor nie miał zamiaru udawać, że w instytucjach, którymi się naukowo zajmował, nie dokonywano zbrodni. Dokonywano. A ich ściganie nie powinno ulegać przedawnieniu – choćby z uwagi na elementarną sprawiedliwość wobec Ofiar. O tym właśnie niżej podpisany przypominał przy każdej okazji⁹. Czyni to także teraz, podając stosowne odnośniki¹⁰. Po trzecie, absurd, który był częścią systemu opresji, np. w PRL, nie zezwala na jakąkolwiek formę

zadawania dodatkowych cierpień Ofiarom. Stąd w analizowanych przykładach – z zachowaniem zasady dołożenia należytej staranności – uczyniono wszystko, aby zanonimizować dane nie tylko Ofiar, lecz także wszystkich pozostałych osób, które nie były postaciami historycznymi. Także dlatego, że granica pomiędzy groteską a paranoją w świecie służb jest, jak się wydaje, bardzo cienka¹¹. Po czwarte wreszcie, świadomość istnienia olbrzymiej ilości literatury wspomnieniowej¹² autorstwa np. byłych funkcjonariuszy MSW i sygnalizowania tam wątków uznawanych (nie przez wszystkich) za zabawne¹³ nie oznacza, że zasadniczy korpus pracy mogą tworzyć tego typu publikacje. Ich rolą pozostaje tylko dodatkowa ilustracja tematu, z reguły opatrzona komentarzem wskazującym na subiektywność przekazu¹⁴. Przykłady, które Czytelnik znajdzie w niniejszej książce, są zatem wyłącznie efektem przeprowadzonej kwerendy archiwalnej.

2.

Założenia formalne pierwszej publikacji autora poświęconej grotesce w tajnych służbach były i pozostają istotne. Niekoniecznie jednak pomagają w pełnym wyjaśnieniu deficytów badawczych omawianego zagadnienia, a także tego, w jaki sposób zamierzano je uzupełniać. *Szpiedzy Tacy jak Wy* – bez względu na wersję językową – to książka dotycząca trzech poziomów:

- a) absurdów związanych z funkcjonowaniem wywiadu i kontrwywiadu,
- b) komunikowania się skrajnie różnych instytucji, pracujących w wyjątkowo odmiennych od siebie państwach: mowa tutaj o Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego NRD oraz Ministerstwie Spraw Wewnętrznych PRL,
- c) działania na przestrzeni dwóch dekad, co z kolei wymuszało selekcję posiadanego materiału archiwalnego, tworzonego dodatkowo w różnych krajach, przez oficerów o różnej

mentalności, socjalizacji, wykształceniu, którzy, *last but not least*, posługiwali się innym językiem itp.

Kiedy przyglądamy się zaprezentowanej specyfikacji, deficyty ujawniają się niejako automatycznie. Brakuje w niej poziomu *stricte* wewnętrznego, utrwalonego w świadomości społecznej poprzez działania Służby Bezpieczeństwa MSW. Brakuje koncentracji na krótszym okresie, a także skupienia się na historii wewnętrznej PRL, a więc na zakresie bliższym instytucji, która w literaturze dotyczącej teorii wywiadu jest określana mianem służb wewnętrznych państwa¹⁵. Równie istotne winno być odejście od wyłącznej prezentacji rozmaitych form groteski oraz analizy jej przejawów. Tak jak w przypadku wywiadu zagranicznego, również służby wewnętrzne mają konkretnie definiowalny cel, mianowicie dostarczenie decydentowi informacji niezbędnej do podejmowania korzystnych z jego punktu widzenia decyzji politycznych¹⁶. „Absurd w służbach” jako omawiane pojęcie winien więc służyć też jako jedna z wielu przesłanek pomocnych w odpowiedzi na pytanie, czy z jego powodu dochodziło do poprawy, czy też osłabienia potencjału informacyjnego resortów bezpieczeństwa¹⁷. Próba odpowiedzi na takie pytanie jest o tyle zasadna, że literatura quasi-wspomnieniowa na temat MSW PRL dość często prezentuje tezy na temat znacznego potencjału departamentów analitycznych tego resortu¹⁸. Zachęca to do podjęcia próby weryfikacji tych twierdzeń i do polemizowania z nimi¹⁹.

Krytyczny Czytelnik mógłby w tym miejscu wskazać, że przygotowanie kolejnej publikacji o grotesce w świecie tajnych służb wymagałoby przeprowadzenia szerokiej kwerendy archiwalnej – podobnej do tej, którą przeprowadzono przy okazji prac nad rozprawą habilitacyjną autora. Wskazanie to byłoby jak najbardziej słuszne. Od 2017 r. autor pracował nad wydaniem edycji dokumentów wschodnioniemieckiej Stasi poświęconych analizie sytuacji w PRL od 1981 r. Pierwszy tom – dotyczący okresu

poprzedzającego wprowadzenie stanu wojennego – ukazał się drukiem w 2020 r.²⁰ Krytyczna analiza informacji tygodniowych Stasi poświęconych wydarzeniom w PRL oznaczała m.in. konfrontowanie wiedzy służb NRD z wewnętrzną dokumentacją polskiego MSW, ale także z periodycznymi opracowaniami tegoż resortu, które – w ograniczony sposób – były dostępne również czytelnikom spoza ministerstwa. Mowa tutaj o *Informacjach Dziennych*.

To ich lektura, deficyty badawcze wskazane powyżej, podobieństwo chronologii badanych tematów, świadomość niepodważalnego znaczenia badawczego zbioru wspomnianych dokumentów, skala pojawiających się tam absurdów, a także przypadająca w 2021 r. okrągła rocznica wprowadzenia stanu wojennego stały się impulsem do podjęcia prac nad kolejnym tomem naświetlającym temat połączeń między groteską i tajnymi służbami. Tym razem jednak na poziomie krajowym. W zaprezentowanych dotychczas wyjaśnieniach brakuje jednakże nadal dwóch elementów, tj. odpowiedzi na pytanie, czym jest *Informacja Dzienna* oraz w jaki sposób można podchodzić – w jej kontekście – do kwestii pamięci i ocen kształtu przesilen politycznych po czterech dekadach od tych wydarzeń.

3.

Pojęcie *Informacji Diennej* znane jest w pracy instytucji państwowych od lat. Krótkie, przekazywane o różnych porach codzienne informacje poświęcone wybranym albo szczegółowym aspektom działania danego podmiotu, sytuacji w kraju, poza nim lub też poszczególnym elementom struktury pozapaństwowej produkowane są nie tylko w służbach specjalnych. W chwili obecnej polskie jawne *Informacje Dienne* regularnie publikują m.in.: Komenda Główna Policji²¹, wyspecjalizowane cywilne agencje rządowe, jak np. te zajmujące się rolnictwem²² albo Narodowy Bank Polski²³. Smutną, choć prawdziwą, będzie też konstatacja

o rozwoju tej formy przekazu implikowanym potrzebami komunikacyjnymi w związku z przebiegiem epidemii koronawirusa, poczynając od 2020 r.²⁴ Istotnym elementem sporządzania *Informacji* pozostaje kwestia potrzeb: przyczyny ich wydawania, planowanego rozdzielnika, oddzielenia komentarzy od faktów, koncentrowania się głównie na tych pierwszych, a także odwagi publikowania danych, które niekoniecznie będą dobrze odebrane przez czytelnika, niezależnie od tego, czy dany materiał pochodzi od służby specjalnej, czy też nie²⁵.

Na temat kształtu niejawnych informacji dziennych, ale także pracy jednostek analitycznych służb specjalnych, narosło, co zrozumiałe, wiele legend. Do pewnego stopnia legendy owe kształtowała literatura przedmiotu. Nie tylko ta wydawana przez byłych oficerów odpowiedzialnych za fizyczne opracowanie dokumentacji analitycznej w MSW²⁶, ale też ta poświęcona podobnym materiałom na świecie²⁷. Najbardziej widocznym w przestrzeni publicznej przykładem jest tu *Informacja Dzienna* sporządzana dla prezydenta USA²⁸. Sam proces jej przygotowania²⁹ oraz sygnalizowana procedura dostarczania mogły tworzyć, nie zawsze wiarygodny, obraz wspomnianego dokumentu. Coraz większa otwartość w zakresie dostępu do akt, a także ułatwiony dostęp do bieżących, choć niewątpliwie niepełnych informacji dziennych przygotowywanych przez zagraniczne służby specjalne³⁰ pozwalały na zebranie, niezależnie od wskazanych ograniczeń, materiału do porównań.

Wspomniane *Informacje Dienne* dla prezydenta USA to kilkunastostronicowe biuletyny, skrótowo wskazujące najważniejsze wydarzenia polityczne i wojskowe na świecie, uzupełniane ikonografią. Dostępne, także w sieci, ich archiwalne oraz ocenzurowane wydania związane z chronologią przesilen politycznych w PRL, np. z Grudniem 1970³¹ albo ze stanem wojennym³², prezentowały kompilację doniesień dyplomatów pracujących na miejscu albo

zbiór pozbawionych komentarza, *stricte* faktograficznych informacji pochodzących z otwartych źródeł. Uzupełniały je ponadto dane z nasłuchów wojskowych służb radiowywiadowczych. Informacje dzienne innych wywiadów, np. zachodnioniemieckiego BND, dotyczące PRL w okresie stanu wojennego³³, koncentrowały się z kolei na zbieraniu i rekapitulacji opinii o położeniu PRL zebranych na forach organizacji międzynarodowych. Nie zmienia to faktu, że wspomniane dokumenty były zwarte i ograniczały do minimum komentarze, niezależnie od tego, czy omawiana sytuacja w danym kraju w konkretnym dniu skłaniała do prezentacji tylko jednego wydarzenia, czy też nie³⁴.

Jak w tym kontekście prezentowało się MSW? Dlaczego ponadto nie wybrano do badań innego obszaru historii PRL niż stan wojenny? Zdecydowały o tym dwa czynniki: tezy sformułowane w literaturze o ewolucji systemu informacyjnego MSW przed jego wprowadzeniem, a także dostępne od 2020 r. materiał archiwalny. Nie chodzi w tym przypadku tylko o same *Informacje Dzielnicowe*, lecz także o ich resortową i pozaresortową ocenę.

Za twórcę scentralizowanego obiegu informacyjnego w MSW, przewidującego prawo do otrzymywania części informacji przez podmioty zewnętrzne, uznaje się gen. Czesława Kiszczaka. *Informację Dzienną* odbiorcy mieli otrzymywać najpóźniej o godzinie 8.00 rano. Za jej przygotowanie odpowiadał gabinet ministra, gdzie kompilowano meldunki operacyjne spływające regularnie w nocy z innych jednostek MSW. Do *Informacji* miały być dodawane załączniki. Te, prezentujące dane o wysokim stopniu tajności, mogli otrzymywać jedynie przedstawiciele ścisłego kierownictwa państwa³⁵. Przedstawiając wspomniany system w swojej monografii, prof. Zbigniew Siemiątkowski dodawał jednak, że *Informacja* jako taka, a w szczególności dołączanie lub nie załączników, miało być elementem stosowanej przez gen. Kiszczaka manipulacji. Wskazywał także na niski poziom

merytoryczny dokumentu, na co mieli zwracać uwagę po latach współpracownicy gen. Jaruzelskiego³⁶. Z drugiej jednak strony współcześni badacze w swoich kwerendach potrafili znaleźć opinie przyjmujące z zadowoleniem kształt *Informacji*. Problemem miała być jednak zbyt duża ogólność³⁷.

Odtajnione w 2020 r. dokumenty oraz nowe publikacje źródłowe³⁸ precyzują wątki sygnalizowane przez prof. Siemiątkowskiego. Istotnie, wydawanie *Informacji Dziennej* wynikało z rozkazu gen. Kiszczaka. Stan wojenny był zatem pierwszym tak znaczącym wydarzeniem politycznym, które miało być regularnie prezentowane w kolejnych numerach periodyku. Dzięki wytycznym dyrektora gabinetu ministra wiadomo³⁹, że podstawą przygotowania meldunków pozostawały szyfrogramy komend wojewódzkich milicji, a także dobowe informacje poszczególnych departamentów MSW. Odbiorca finalnego numeru nie wiedział jednak, że do każdego meldunku podawano wskazanie na temat jego wiarygodności. Które doniesienia były wiarygodne, a które nie, pozostawało ekskluzywną wiedzą ministra i jego gabinetu. Tym bardziej istotna wydaje się weryfikacja *Informacji* – nawet jeżeli ograniczono się w tym do analizy najbardziej absurdalnych doniesień.

Na czym miała się koncentrować *Informacja*? Jej, ustalony w 1981 r., format nie uległ w zasadzie zmianie do 1989 r., podobnie jak zainteresowanie przypisane do poszczególnych punktów. Dotyczyły one:

- a) ogólnej oceny sytuacji w kraju w mijającej dobie, co oznaczało nie tylko podawanie faktów, ale także ocen owej sytuacji, elementów wpływających na jej zmiany, komentarzy społecznych, względnie danych o nastrojach obywateli;
- b) wydarzeń w zakładach pracy;
- c) sytuacji na wsi;
- d) sytuacji w środkach masowego przekazu i środowiskach twórczych, takich jak uczelnie wyższe;

- e) inicjatyw i działań Kościoła rzymskokatolickiego;
- f) opinii nt. PRL na świecie, co oznaczało komentarze akredytowanych w PRL zagranicznych dziennikarzy i dyplomatów;
- g) innych przejawów wrogiej działalności, a także
- h) charakterystycznych przypadków zagrożenia porządku publicznego.

Stosownie do jednego ze sformułowań gen. Kiszczaka, „Informacja pomyślana była jako jedna z ważnych form bieżącego informowania naczelnych władz politycznych i państwowych o problemach, zwłaszcza zagrożeniowych, pozostających w za interesowaniu resortu spraw wewnętrznych”⁴⁰.

„Problemy zagrożeniowe” nie były, jak się wydaje, elementem specjalnie frapującym ministra Kiszczaka, przynajmniej w kontekście procedury wydawniczej *Informacji*. Nie ma także śladów jego dezaprobaty wobec stosowania w nich bardzo specyficznej nowomowy MSW, widocznej tak samo, jak wyjątkowo swobodne podejście do ortografii i interpunkcji języka polskiego. Czytelnik zauważył to bez trudu w prezentowanych w dalszej części książki fragmentach oryginalnej dokumentacji służb.

Czy oznaczało to jednak generalną aprobatę kierownictwa MSW wobec formy *Informacji*? Nie do końca. Generał Kiszczak nie był zadowolony z liczby numerów przekazywanych poza ministerstwo. Bez załączników *Informację* otrzymywało 81 osób. Jedną czwartą z nich to kierownictwo i pracownicy aparatu KC PZPR, Rady Państwa, wicepremierzy, inni ministrowie, redaktorzy naczelni państwowych mediów czy też kierownictwo cenzury. Do tego dochodziło prawie 40 czytelników wewnątrz MSW⁴¹. Ten fakt oraz wskazywane przypadki zdobywania numerów przez osoby nieuprawnione skłoniły gen. Kiszczaka, przynajmniej formalnie, do monitów w sprawie poprawy zabezpieczenia tajności w trakcie dystrybucji *Informacji* oraz limitowania dostępu

do niej. Postulował ograniczenie rozdzielnika jedynie do najwyższego kierownictwa państwa⁴². Można jednakże dyskutować, czy zmniejszenie liczby odbiorców było dobrym sposobem na poprawę skuteczności sygnalizowanej wcześniej w pracach prof. Siemiątkowskiego manipulacji, czy też nie⁴³. W każdym jednak przypadku zbiór *Informacji Dziennych* stanowi doskonałe źródło do weryfikacji roli absurdu w dorobku informacyjnym MSW, i to takie, które docierało do relatywnie szerokiego kręgu odbiorców w administracji partyjno-państwowej PRL. Podobna analiza w takiej formie nie została do dnia dzisiejszego dokonana. Tymczasem istnieją, dzięki prowadzonym od dekad badaniom⁴⁴, warunki do weryfikacji, nie tylko formalnej, prezentowanych w poszczególnych wydaniach sądów i opinii⁴⁵. Dodajmy zarazem, że współczesna literatura, nie tylko naukowa, wskazuje na wyjątkowo udane przykłady powrotów autorów albo, jak kto woli, „aktotwórców” do tworzonych przez siebie dokumentów, notatek czy zapisków. Jeśli chodzi o okres stanu wojennego, na wskazanie zasługują odnośne działania podjęte np. przez prof. Andrzeja Paczkowskiego⁴⁶ albo przez legendę polskiego reportażu Teresę Torzańską⁴⁷. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć także o publikacjach, w których po 2000 r. po raz pierwszy prezentowano fragmenty *Informacji Dziennych*, choć nie stanowiły tam meritum wyводу⁴⁸.

4.

W zespole argumentów przemawiających za takim, a nie innym opracowaniem i skomentowaniem fragmentów *Informacji Dziennych* MSW z okresu stanu wojennego najważniejszym, choć sygnalizowanym dopiero na końcu elementem pozostawać będzie znaczenie, zawodność, względnie interpretacja „pamięci źródeł materialnych”. Byli szefowie znanych tajnych służb odnosili się do tych ostatnich wyjątkowo krytycznie. Dokumenty wywiadów

uznawali za: „częściowe i okazjonalne strzępki”⁴⁹ rzeczywistych wiadomości. Czy mieli rację? Ponadto, co pamięta się po 40 latach od tak traumatycznego wydarzenia, jakim był np. stan wojenny? I na ile owa pamięć jest funkcją pierwszej, subiektywnej interpretacji źródeł – tworzonych w tym przypadku co prawda tylko z dobowym opóźnieniem, ale już na wstępie obciążonych wadą resortowej subiektywności?

Niewątpliwie gros symbolicznych obrazów związanych ze stanem wojennym ma charakter ikoniczny. Za przykład niech posłuży wykonana przez Chrisa Niedenthala fotografia transportera opancerzonego stojącego przed warszawskim kinem „Moskwa”, na którym umieszczono reklamę wyświetlanego tam podówczas filmu *Czas Apokalipsy*⁵⁰. Podobne wrażenie robiły słowa zanotowane przez wspomnianą już Teresę Torańską. Stan wojenny, według niej, „nie otwierał żadnej szansy. Nie stwarzał żadnych perspektyw na przyszłość”⁵¹. Nawet jeżeli tak było, to czy może być to jedyne wspomnienie o 13 grudnia? A może 40 lat po wprowadzeniu stanu wojennego wolno – w końcu – zaprezentować i skomentować inne wspomnienia? O wiele mniej ikoniczne, ale utrwalone przez MSW oraz niemieszczące się w kanonicznym obrazie bohaterskiej „Solidarności” i złego „systemu”? Może rację miał mecenas Krzysztof Piesiewicz, przypominając w 2021 r., że postawy społeczne prowadzące do wydarzeń z sierpnia 1980 r. i późniejszych wymagały doświadczenia rzeczy dobrych i złych⁵². Które z nich bardziej pasowały do nieświadomie utrwalonej przez MSW groteski, pozostawia się ocenie Czytelników, podobnie jak inne stwierdzenie z przywoływanej niniejszym rozmowy z mecenasem, mianowicie że stan wojenny to nie tylko czołgi oraz pełne kościoły⁵³.

Kwestia odwagi w prezentowaniu innego niż typowy obrazu historii pojawiała się w polskiej debacie publicznej od wielu lat. Kiedy na przykład red. Robert Krasowski przystępował do pisan

swojej trzytomowej alternatywnej historii III RP po 1989 r., wspominał, że chciałby – poprzez ową publikację – zaprezentować politykę taką, jaka była⁵⁴. A więc nie taką, której nie chciano albo nie umiano zapomnieć. Krasowski nie zgadzał się na przechowanie w pamięci zbiorowej jedynie tego obrazu, który najbardziej pasował danej grupie społecznej. W pierwszym tomie swojego tryptyku dodawał też, że to „politycy przedstawiali nam wersję wydarzeń, a my wybieramy z talii tę, która wydaje się nam najbardziej przekonująca”⁵⁵. Proponował więc, aby, przynajmniej w czasie lektury jego książek, zapomnieć o wszystkim, co zapamiętało się z danego okresu⁵⁶. Do tego samego należałoby zachęcać w trakcie lektury niniejszego tomu.

5.

Prezentowana Czytelnikom publikacja składa się ze 115 skomentowanych historii opartych na fragmentach 272 *Informacji Dziennych*, dobranych tak, aby chronologicznie objąć okres obowiązywania stanu wojennego, tj. czas od 13 grudnia 1981 r. do 22 lipca 1983 r. Z uwagi na opracowywanie meldunków z poprzedniej doby, daty początkowe cytowanych numerów musiały o mniej więcej 24 godziny wyprzedzać formalną cezurę. Tworzą one najbardziej zdumiewającą historię zdarzeń zanotowanych i skomentowanych przez MSW w tych latach. Ilustrują resortowy fatalizm, konformizm, manipulację lub – jak kto woli – ograniczenia intelektualne funkcjonariuszy. Pomagają w zrozumieniu historii gospodarczej i społecznej PRL, jak również oficjalnej propagandy lat stanu wojennego. Czytelnik dowie się z nich także wiele o kondycji, nie tylko moralnej, ówczesnych mieszkańców PRL. Zupełnie inaczej, być może, zacnie postrzegac i komentować oceny formułowane przez zagranicznych dziennikarzy i dyplomatów akredytowanych w Polsce tego okresu.

Każdy podrozdział składa się z wprowadzenia, dosłownie przytoczonego fragmentu *Informacji*, a także stosownego komentarza. Podobne rozwiązanie zastosowano we wcześniejszych publikacjach autora⁵⁷. Także w tym wydaniu można więc zaczynać i kończyć lekturę w dowolnym momencie. Hasła ułożono w kolejności alfabetycznej. Chronologiczny spis treści ma pomóc tym Czytelnikom, którzy chcieliby łatwiej przypisać dane zdarzenie do konkretnej daty. Nadal odnosi się on jednakże do dnia publikacji konkretnego numeru. Nie zawsze musi też ilustrować najważniejsze wydarzenie społeczne bądź polityczne zwyczajowo związane z sygnalizowaną dobą.

Fragmenty *Informacji* – cytowane dosłownie – przedstawiono, o ile nie zaznaczono inaczej, z zachowaniem ówczesnej ortografii i interpunkcji. Ewentualne uzupełnienia umieszczano w nawiasach kwadratowych. Ujednoliceń dokonywano przede wszystkim w zapisie tytułów załączników. Kwerenda dotycząca całego korpusu *Informacji Dziennych* została przeprowadzona w dwóch niezależnych zespołach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej⁵⁸ tak, aby wychwycić ewentualne rozbieżności.

6.

Obraz stanu wojennego w *Informacjach Dziennych* MSW wielu Czytelnikom może się wydać szokujący. Należy więc pamiętać, że omawiały one jedynie fragment rzeczywistości. Niezbyt elegancki, czasem obrzydliwy, czasem nakazujący głębszą zadumę nad ludzkimi postawami w sytuacjach skrajnych. Ale tylko jeden z wielu obrazów, wyjątkowo pasujących – jak się wydaje – do określenia ks. Józefa Tischnera o „okropnie dziurawej wojnie”⁵⁹, jaka miała mieć miejsce w PRL lat 1981–1983. Warto w tym momencie przytoczyć dodatkowo cytaty Milana Kundery, że „walka człowieka z władzą to walka pamięci z zapomnieniem”⁶⁰. Większości fragmentów zawartych w książce owa władza nie zamierzała

ujawnić opinii publicznej. Może zatem dzięki przypomnieniu tej, smutno-groteskowej albo, jak kto woli, „dziurawej” strony stanu wojennego odrobinę inaczej będziemy postrzegali rzeczywistość? A nasza pamięć nieco się poprawi? Autor chciałby, aby tak właśnie było.

Książka ta dedykowana jest nieznanym, zapomnianym i przypadkowym Ofiarom stanu wojennego. Grupie zapomnianej, jak się wydaje, nie tylko wtedy⁶¹. Nie pojawiali się oni po 13 grudnia w komunikatach Radia Wolna Europa. W ich sprawie nie angażowały się ani podziemna „Solidarność”, ani też Amnesty International. Jedyny ślad tego, jak cierpieli, to – niestety – tylko załączniki do *Informacji Dziennych*.

A zatem, Drogi Czytelniku, jeżeli pamiętasz cokolwiek z obrazów stanu wojennego – zapomnij o wszystkim. I zważ, że granica między groteską a tragedią w służbach specjalnych nadal pozostaje płynna i niejasna.

Życzę interesującej lektury!